Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 10 lipca 1931 r. Nr. 27.

Czynem i ofiarą uczcijmy pamięć Herzla!

Przemówienie posła Dra Thona na Kongresie.

Na niedzielnem posiedzeniu XVII Kongresu sjonistycznego wygłosił poseł Dr Thon następujące przemówienie z okazji przypadającej właśnie rocznicy śmierci Herzla:

„Otrzymałem polecenie jeszcze raz przemówić o Teodorze Herzlu w związku z praktycznym celem, który mamy tu na oku. Na początku był Teodor Herzl człowiekiem i mistrzem słowa. Patrzał na życie i dostrzegał wesołe jego strony, opisywał je, a ludzie byli z tego zadowoleni. A wówczas stało się jednak, iż odkrył wielkie nieszczęście ludzkie, kwestję żydowską, nędzę żydowską i krzywdę, która Żydom się dzieje. Wtedy to urósł on, a człowiek słowa zmienił się w człowieka czynu. Takim czynem Herzla jest nasz Kongres, w dalekie kręgi widzialna i dosłyszalna trybuna, z której się nie narzeka lecz oskarża, nie prosi o jałmużnę lecz żąda. Stworzył on Organizację sjonistyczną, wielki instrument żydowskiej walki o byt. I zrealizował on, oraz rozbudował Żydowski Fundusz Narodowy, wedle genjalnej koncepcji prof. Schapiry. Mężowie ci zdawali sobie z tego sprawę. Naród, który zawieszony jest w powietrzu, może być przez każdy powiew wiatru rozniesiony na wszystkie strony, trzeba narodowi temu dać ziemię pod nogi, na której mógłby stanąć. Trzeba ten naród bez ziemi uczynić właścicielem ziemskim, trzeba uczynić go wielkim właścicielem ziemskim.

Ta idea zrodziła dalsze idee, ideę o stworzeniu nowego Żyda, uszlachetnionego przez swą pracę. Potem wielką ideę wywodzącą się z biblji i naszych proroków, że ziemia nie może być objektem spekulacji. A na gruntach Żydowskiego Funduszu Narodowego osiedlili się młodzi ludzie, którzy są naszą dumą, którzy biorą na siebie ciężką pracę, aby uczynić tę ziemię urodzajną i wydajną. Sądziło się swego czasu, że naprzód trzeba mieć kraj Izraela, a potem otrzyma się ziemię. Potem jednak przekonano się, iż naprzód musimy mieć ziemię, a potem będzie naszym i kraj.

Oto Żydowski Fundusz Narodowy, jak stworzył go Teodor Herzl, który z mistrza słowa stał się mistrzem czynu. Dlatego, jeśli chcemy uczcić Herzla, nie czyńmy tego wielkiemi słowami, lecz czynem. Jest to stara sjonistyczna tradycja, pochodząca od Herzla — zaczynać u samych siebie w ofiarach. Kieruję przeto do was apel: Uczcijcie Herzla w jego dziele, powiększajcie Żydowski Fundusz Narodowy, wzbogacajcie wielką własność narodu żydowskiego". (Huczne oklaski).

Prawda o Zakładzie sierót żydowskich.

(Dokończenie).

Nieprawdą jest, jakoby p. Dr Mütz przyjął w gościnne progi „Ochronki" część sierót wojennych i jakoby „Ochronka" te sieroty utrzymywała.

Jak już nadmienilíśmy, nie nastręczało wówczas kierownictwo Zakładem sierót żadnych trudności, bo amerykański Joint w zupełności utrzymywał Zakład sierót wojennych w Tarnowie.

Gdy po zakończeniu wojny sjoniści zakupili dla szkoły budynek, urządzili też w kilku ubikacjach Zakład dla sierót, pochodzących z Tarnowa i okolicy.

Zakład w budynku szkoły „Safa Berura" prowadzono wzorowo i był on instytucją potrzebną, bo Zakład sierót wojennych, istniejący w lokalu dawnej szkoły Barona Hirscha, nie przyjmował i nie mógł dla braku miejsca przyjmować sierót, pochodzących z Tarnowa i okolicy.

Zmyśloną jest zatem naprowadzona przez „Tarnowskie Słowo Żydowskie" okoliczność, jakoby sierociniec w budynku „Safa Berury" mieścił się w jednej malutkiej ubikacji, „wśród najniehigieniczniejszych warunków" i by sjoniści następnie dla jakichkolwiek celów politycznych chcieli opanować instytucje humitarne, a w szczególności Zakład sierót.

Zakład sierót wojennych z upływem lat utracił charakter sierocińca wojennego, Joint amerykański przestał w zupełności lub też wydatnie Zakład sierót subsydjować, przeciwnie Joint pod wpływem rozporządzenia i licznych oświadczeń rządu polskiego, iż akcja pomocy ze strony Jointu jest zbędną, zaprzestał działalności w dziedzinie opieki nad Zakładami sierot.

Państwo wydało w owym czasie ustawę, wedle której gminy zobowiązane są do utrzymywania Zakładów sierót.

Państwo Polskie wydało tę ustawę celowo, bo ostatecznie musiał nastąpić czas, w którym chcieliśmy słusznie czy niesłusznie pokazać światu, a w szczególności Ameryce, że nie jesteśmy państwem żebraków, że nie możemy zgodzić się na kontrolę obcych czynników nad naszemi Zakładami humanitarnemi.

Wtedy to dla braku subsydów ze strony Ameryki, oba istniejące wówczas sierocińce znalazły się w dość trudnem położeniu.

Zaczęto zastanawiać się nad tem, co zrobić, aby sieroty nie poniosły szkody.

Po długich naradach i konferencjach doszły komitety zarządzające obu sierocińcami do rezultatu, że należy oba sierocińce połączyć w jeden Zakład, że należy oprócz subwencji zbierać datki we formie wkładek członkowskich, oraz że Zakład sierót ma przystąpić do Związku towarzystw opieki nad sierotami.

Długo opierał się fuzji obu towarzystw Dr Spann, który niespożyte położył zasługi przy założeniu i utrzymaniu sierocińca w budynku „Safa Berury". Chodziło jednak o sprawę ważną, chodziło o zabezpieczenie bytu sierotom i dlatego Dr Spann nie zważając na prestiż, ustąpił i zgodził się na fuzję obu sierocińców.

Sierociniec ze „Safa Berury" oddał cały swój majątek, a w szczególności wszystkie przedmioty urządzenia i wszelkie znaczne zapasy odzieży i t. p. Zakładowi sierót, istniejącemu we własnym budynku, wystawionym przed wojną przez Towarzystwo Eskontowe.

Zbierano członków wśród społeczeństwa żydowskiego i walne zgromadzenie Towarzystwa wyłoniło Zarząd, w którym znaleźli się też sjoniści.

Zarząd, w którym pracowali zgodnie sjoniści i niesjoniści, starał się o należyte sprawowanie opieki nad dziećmi w Zakładzie umieszczonemi i przy sprężystej administracji i kierownictwie p. Lieblicha Zakład rozwijał się należycie i zyskiwał u wszystkich, którzy Zakład odwiedzali i kontrolowali, tylko słowa uznania i pochwały.

Jak w każdem stowarzyszeniu, tak również i w łonie Zarządu Zakładu sierót znachodziły się w odniesieniu do pewnych spraw sprzeczne zdania, które jednak nigdy nie były uwarunkowane różnicą poglądów politycznych.

Bardzo często sjoniści, a wszczególności Dr Spann w odniesieniu do pewnych spraw administracyjnych byli tego samego zdania, co Dr Józef Silbiger, choć inna grupa członków Zarządu, również ze sjonistów i niesjonistów się składająca, była przeciwnego zdania.

Widać z tego, że tylko względy rzeczowe a nie polityczne były miarodajnemi przy powzięciu uchwał.

Sjoniści starali się wciągnąć do pracy w Zarządzie niesjonistów i jakkolwiek przy walnych zgromadzeniach sjoniści byli stale w przeważającej większości, to nigdy się nie zdarzyło, aby wykluczano kogoś z Zarządu ze względów politycznych.

Przeciwnie, jeżeli okazało się, że sjonista lub sjonistka nie nadawała się do pracy w Zakładzie, to również i takiej osoby sjoniści do Zarządu nie wybierali.

Wiedzą to dobrze wszyscy panowie niesjoniści, którzy dotychczas byli członkami Zarządów Zakładu sierót.

Prawie wszystkich niesjonistów musiano namówić do przyjęcia godności i obowiązków, połączonych z piastowaniem członka Zarządu.

Że nie odgrywały u sjonistów momenty polityczne żadnej roli, wynika już choćby z tego, że sjoniści jeszcze przed dwoma laty starali się o zapewnienie bytu materjalnego Zakładowi sierót przez zabezpieczenie mu należącej się z ustawy dotacji ze strony Gminy i że po zabezpieczeniu tego bytu materjalnego uchwalono oddać zarząd Zakładu Żydowskiej Gminie wyznaniowej.

Leżało to bowiem w interesie organizacji sjonistycznej, aby jej czołowi ludzie zajmowali się sprawami czysto sjonistycznemi, a oddali sprawy filantropijne w ręce niesjonistów. Stąd też prezesem Zakładu był i jest niesjonista. Sjoniści, choć mają większość, nigdy „nie wyrzucali i nie wyrzucają" z Zarządu kogoś z powodu jego przekonań politycznych, jak to czynią nasi adwersarze polityczni, choć większości istotnej nigdzie nie posiadali i nie posadają.

Obecny komisarz kahału dobrze pamięta, jak to sjonistyczny referent budżetowy gminy walczył przez długie miesiące o przyznanie Zakładowi sierót należącej się dotacji, sam pan komisarz był referentowi przy tej pracy pomocnym i wie też, że walka sjonistów o zapewnienie bytu Zakładowi sierót była prowadzoną niezmordowanie, mimo iż poprzednio już uchwalono odstąpić ten Zakład gminie żydowskiej.

Chodziło o to, by jak najmniej obciążono społeczeństwo żydowskie i zapewniono w stosunku do Zakładu sierót zastosowanie ustawy społecznej.

Zrozumieli to nietylko niesjonści, ale także radni katoliccy, którzy jednomyślnie w komisji budżetowej i na Radzie poparli wnioski sjonistów, mimo zakulisowych intryg żydowskiego przedstawiciela w Magistracie p. Dra Mütza.

Nigdy sjoniści nie twierdzili, by obecny Zakład sierót był instytucją sjonistyczną. Przeciwnie, zawsze i wszędzie i to tak w „Tygodniku", jakoteż i w Magistracie zapewniali i zapewniają, że Zakład sierót nie jest instytucją sjonistyczną, choć sjoniści pracują w Zarządzie.

Kto — jak „Tarnowskie Słowo Żydowskie" imputuje sjonistom, że o Zakładzie twierdzimy raz, że jest instytucją sjonistyczną, a innym razem „odpieramy z oburzeniem zarzut, jakoby Zakład był sjonistyczny", ten — bezczelnie kłamie.

Zwalczaniem Zakładu sierót, mogącem doprowadzić do wygłodzenia biednych i nieszczęśliwych dzieci, kopią sobie pewni dygnitarze „sanacji wyznania mojżeszowego" grób dla swej karjery politycznej i obywatelskiej. Nam „ogólnym sjonistom" zapewne to nie zaszkodzi.

Dr Goldberg.

Fundament psychologji w reklamie.

Źródłem wszelkiej konsumcji jest potrzeba. Jej analiza psychologiczna rozgraniczy tu jeszcze pojęcia uczuć i instynktów. W zakresie uczuć — zrozumiałych jako odczuwalny stan wyrażający przyjemność lub nieprzyjemność, przeprowadzona klasyfikacja wyodrębni uczucia zmysłowe, które wywodzą się głównie na skutek właściwości fizjologicznych człowieka, — estetyczne, łączące uczucia wyższego rzędu, — etyczne, traktujące z punktu widzenia moralnej oceny, — oraz uczucia wartości, opierające się na kryterjum jakościowem.

Biorąc pod uwagę bezpośredniość lub pośredniość oddziaływania uczuć na nabywanie, dałoby się uskutecznić przeprowadzenie selekcji na dwie zasadnicze grupy: uczuciową i rozumową.

Pierwsza obejmuje wszelkie sposoby odwoływania się wprost do uczuć ludzkich, wzywające do nabycia pewnego rodzaju towaru bez podania przyczyn, usprawiedliwiających konieczność jego używania. Niezwykle pomocną jest tu ilustracja, która silniej oddziaływuje na uczucia, aniżeli tekst. Ot, roześmiany, tryskający zdrowiem buziak rozkosznego bobasa przemawia z afisza „Odżywczej mączki Nestla" bez porównania bardziej przekonywująco, aniżeli jakaś najbardziej w tym względzie pouczająca broszura lekarza-higjenisty.

Towary konsumcji bezpośredniej, przeznaczone dla osobistego zadowolenia, są podatne w stosowaniu reklamy uczuciowej. W myśl tych przesłanek, jedna z popularnych firm aparatów fotograficznych wykorzystuje racjonalnie apel do uczuciowości: „najpiękniejsze jest dzieciństwo — utrwal je" i w ten sposób coraz bardziej rozpowszechnia swoje wytwory.

Reklama rozumowa odwołuje się również do uczuć, ale czyni to drogą okrężną, za pośrednictwem rozumu, a istotę jej stanowi wytłumaczenie, dlaczego należy zaopatrzyć się w przedmiot reklamowany.

Zakres jej działania jest bez porównania szerszy, obejmuje bowiem każdy rodzaj towaru, a konieczny jest w stosowaniu w wypadku licznej lub silnej konkurencji, przy której przesłanki uczuciowe zastąpić należy skonkretyzowaniem realnem jakości wytworu.

Praktyka życia gospodarczego wykazuje nieliczność 100-procentowych reklam uczuciowych lub rozumowych. Zwykle te dwa typy uzupełniając się, tworzą doskonałość celowości reklamy.

Niezależnie od uczuć wrodzonych, posiadamy jeszcze wrodzone zdolności zaspakajania ich zapomocą mniej lub więcej złożonych ruchów lub zachowania się. Są to instynkty, określające cel naszego postępowania. Są one dostawcami siły popędowej naszej myślowej działalności, charakteryzują się powszechnością, a powstają one jako nieświadomy odruch, biorący swe źródło z poprzednich doświadczeń życiowych.

Dokładna znajomość uczuć i instynktów stanowi klucz do rozwiązania zagadnienia powodzenia reklamy.

Instynkty ludzkie, ukształtowane pod wpływem przyzwyczajeń poglądów społecznych, tradycyj narodowych, postępowania towarzyskiego — są niejako zautomatyzowaniem naszego rozumowania, dlatego też umiejętne oparcie propagandy zbytu jakiegoś towaru na tych instynktach, które najsilniej oddziaływują, powoduje przeprowadzenie procesu myślowego w uproszczonej krytycznie procedurze, z wynikiem zamierzonym, pozytywnym.

Przykładem dobitnym będzie reklama proszku mydlanego Schichta, znanego jako samopiorący Radion. „Sam pierze" jest doskonale ujętym zwrotem reklamowym, opartym na motywie doniosłości instynktów wygody i oszczędzenia zdrowia w tak ciężkiej pracy, jaką jest bezspornie pranie.

Sama funkcja wymiany — sprzedaż, którą pierwotnie uważano za czynność zupełnie prostą, przeistoczyła się w złożony proces psychologiczny. Zrozumiano, iż zapłata za towar lub usługę jest właściwie ostatnią fazą tego dość skomplikowanego procesu. Poprzedzającemi etapami muszą być: danie przyszłemu nabywcy możności dowiedzenia się o istnieniu pewnego rodzaju wytworu, przysporzenia mu niezłomnego przekonania o korzyściach, które mu ten, a nie inny objekt nabycia odda, ponadto upewnienia przyszłego konsumenta o jego prawdziwej wartości. Przejście wszystkich faz zakończa i uwieńcza ten ostatni etap najbardziej konkretny dla sprzedawcy, a najbardziej wyraźny dla nabywcy, jakim jest sprzedaż.

Zadaniem reklamy stała się stopniowa kontynuacja procesu psychologicznego w umyśle większej ilości osób.

Przyjrzyjmy się, jak się ten proces psychologiczny w praktyce odbywa? W biurze, w kawiarni, w poczekalniach kin, teatrów, na dworcach kolejowych od pewnego czasu wytrwale ściga mnie nazwa Dentosan. Ilekroć wychodzę na ulicę, rzuca się uparcie w oczy pstrokaty afisz, przylepiony do słupa reklamowego Dentosan. Wsiadam do tramwaju i z nudów czytam rozmaite karteczki, zasłaniające szyby. Oczywista jest i „Dentosan — pasta do zębów Spiessa, którą spróbuj, a przekonasz się o jej działaniu".

„Chore zęby wydzielają przykry zapach — Dentosan radykalnie usuwa przykry zapach".

Nie cierpiąc na ból zębów, nie zwracam na afisz specjalnej uwagi, jednakże kiełkuje we mnie myśl, że widocznie dotychczasowa pasta, którą do zębów używam, niedostatecznie dezynfekuje jamę ustną, gdyż często, a zwykle po obudzeniu odnoszę odczucie charakterystycznego cierpkiego niesmaku.

Cóż pisał o tem afisz Dentosanu. Właśnie poranna gazeta dostarcza mi w tym względzie wyczerpujących informacyj: Cała szpalta poświęcona Dentosanowi. Czytam: „Chemiczny skład Dentosanu zapewnia zdrowie i piękno zębów", a pod tem opinje kilku znanych lekarzy-stomatologów. Moje zainteresowanie Dentosanem jest coraz żywsze, a obrazek uśmiechniętej twarzy młodzieńczej, połyskującej w obramowaniu rozchylonych wdziękiem warg podziwu godnym garniturem zębów nakłania mnie do spróbowania skuteczności Dentosanu.

Gdy wyczerpuję mój zapas pasty, wstępuję do sklepu aptecznego i pytam się sprzedawcy, czy ma Dentosan na składzie i czy rzeczywiście pasta owa jest tak dobra, jak ją reklamują. „Proszę pana — odpowiada mi sprzedawca — sam się poprostu dziwię, jak szybko, niedawno nabyty zapas został prawie całkowicie rozsprzedany; radzę i panu tę pastę na próbę nabyć, tembardziej, że według dyrektyw firmy Spiess w wypadku niezadowolenia klienta przyjmujemy jej zwrot, chociażby była częściowo zużyta".

Tego rodzaju oferta osiąga swój skutek i ostatecznie zostaję nowym odbiorcą pasty Dentosan.

W przebiegu tego procesu było przedewszystkiem zwrócenie uwagi, osiągnięte przez zamieszczenie ogłoszeń oryginalnych a systematycznych, przytem dość widocznych, wyróżniających się od innych ogłoszeń, — zainteresowanie osiągnęła jego treść, psychologiczne pobudzająca do działania na mój instynkt zdrowia, — opinje lekarzy przyczyniły się do nabrania zaufania, — decyzję zaś kupna przypieczętowała argumentacja sprzedawcy i jego gotowość przyjęcia zwrotu towaru w wypadku niezadowolenia.

Na doniosłość oparcia reklamy na fundamencie psychologji składa się kardynalne prawo psychologiczne, iż wszelka myśl, wprowadzona do psychiki ludzkiej, zmierza ku realizacji.

Konkretyzujemy: Kanonem reklamy jest tłumaczenie sprzedawcy, skierowane dla przekonania nabywcy, iż dany towar jest lub powinien być mu niezbędnie potrzebnym, przyczem argumentacja ta musi być tak silną, aby potrafiła pewien określony wydatek pieniężny usprawiedliwić.

Wiktor Rundbakin („Głos kupiectwa").

Pieczątka nie wystarcza.

Już nieraz wskazywaliśmy na typ karjerowiczów, którzy wszelkich używają środków i metod, by dorwać się do władzy.

Nasi miejscowi zbankrutowani politycy należą właśnie do tej kategorji macherów politycznych.

Mają wprawdzie dziś władzę, którą wykonują ze szkodą dla najżywotniejszych interesów całego społeczeństwa żydowskiego, ale są dość przezorni i chcieliby zabezpieczyć się na przyszłość.

Szukają więc jakiegoś oparcia. Początkowo patronowali Agudzie. Ale przy żłobie pokłócili się Agudowcy z mośkami. Ci ostatni spostrzegli się, że Agudowcy nie są pewnym sprzymierzeńcem. Zaczęli więc rozglądać się za nową ofiarą.

Tym razem padł los na kupców. Biedni, wyniszczeni kupcy. Na nich to rzuciły się nasze mośki, by z ich nędzy i rozpaczy ukręcić dla siebie nowy bat, którym możnaby trzymać w karbach całą ulicę żydowską.

Gdzieś tam od lat błąka się w szufladach tych skrachowanych politykierów mizerna pieczątka fikcyjnego „Zrzeszenia Kupców i Przemysłowców w Tarnowie". Pieczątka ta jest własnością Tymczasowego przewodniczącego Gminy Żydowskiej p. Dra Silbigera i on też w razie potrzeby pieczątką tą się posługuje.

Dzieje się to zawsze wtedy, kiedy „wystąpienia jego społeczne" noszą charakter „pro publico bono".

Jakimże sposobem można pozyskać kupców żydowskich? Wprawdzie kupcy ci kilka razy dali już należytą odprawę tym wszystkim natrętnym „działaczom", którzy z braku innego zajęcia chcieli „zaopiekować" się sprawami kupieckiemi, ale mośki nasze mają żelazną cierpliwość. Wyrzuca się ich przedniemi drzwiami, to wchodzą tylnemi. Zaczęli od podatków

Obwieścili po wszystkich bóżnicach, że oni jedynie mogą ratować pokrzywdzonych. Drzwi kahału stoją otworem dla każdego. Kto tam przyjdzie i pokłoni się mośkom, tego czeka zbawienie i ratunek.

I biedni Żydzi szli i wytaczali swe żale. Czy składano jakieś opłaty? Nie mogliśmy tego stwierdzić, choć i takie były pogłoski.

I cóż się okazało? Oto panowie ci interwenjowali, prosili, pieczątka była w ruchu, ale „szczęście" mieli tylko wybrańcy.

Zainteresowano się tylko poszczególnymi płatnikami, „lojalnymi" oczywiście wobec mośków i macherów politycznych.

Zawsze występowaliśmy przeciw tego rodzaju działalności.

Podatek przemysłowy krzywdzi wszystkich bez wyjątku kupców. Organizacja zaś kupców musi bronić całe kupiectwo, nawet tych kupców, którzy nie są członkami organizacji zawodowej.

Dziś zniszczone jest całe kupiectwo. A kto chce pomóc kilku tylko podatnikom, to tem samem musi szkodzić innym.

W naszej uświadamiającej pracy politycznej wskazywaliśmy zawsze na konieczność usunięcia z ulicy żydowskiej sztadlanów, którzy bujają naiwnych i przyrzekają im różne dobrodziejstwa.

O poprawę losu kupiectwa trzeba walczyć tam, gdzie uchwalają ustawy. O naszej polityce podatkowej rozstrzyga Sejm i tam należy upominać się o należyte i równomierne traktowanie ludności, o ile chodzi o jej opodatkowanie.

Przy wyborach do Sejmu p. Dr Silbiger i jego adherenci jakoś zapomnieli o kupcach i ich krzywdach. Wtedy zalecał kupcom żydowskim, by głosowali na posła Bojkę i innego przedstawiciela włościan. A dziś chciałby być dobroczyńcą i „pomagać" niektórym swoim poplecznikom pieczątką „Zrzeszenia Kupców i Przemysłowców".

Gdyby przynajmniej mógł komuś pomóc. Gdyby przynajmniej miał do tego władzę lub autorytet.

Tak — wystąpienia naszych mośków są pod każdym względem szkodliwe.

Dzięki ich intrygom i machinacjom wpływ społeczeństwa żydowskiego na bieg spraw miejskich zmalał do zera. Intrygują u władz podatkowych, byleby tylko zatrzymać dla siebie możność „interwenjowania" dla swoich adherentów. Tym razem jednak otrzymali należytą odprawę. Cała ich niecna robota została zdemaskowaną.

Szumnie kryli się pod pieczątką „Zrzeszenia Kupców i Przemysłowców", by stworzyć dla siebie bazę dla dalszej „działalności" politycznej. Parawanem była nędza żydowska i wygórowane wymiary podatku przemysłowego. Celem było utrzymanie się przy władzy, którą otrzymali nie z rąk mas żydowskich.

Oto przez przypadek znaną jest nam treść listu, wystosowanego przez Izbę Skarbową w Krakowie do „Zrzeszenia Kupców i Przemysłowców w Tarnowie", na którego czele stoi p. Dr Silbiger, a które liczy kilku zaledwo członków.

Treść dosłowna tego listu jest następująca:

Izba Skarbowa w Krakowie.

L. W. II. 14535/2/31. Kraków, 23 czerwca 1931.

Zrzeszenie Kupców i Przemysłowców w Tarnowie.

Na pismo de praes 16-go czerwca 1931 r. w sprawie zwolnienia szeregu kupców od dopłaty do świadectwa przemysłowego wyższej kategorji, oraz od grzywien z art. 98 ust. o państwowym podatku przemysłowym wyjaśnia się, że jeżeli wymienieni tam kupcy czują się pokrzywdzeni orzeczeniami karnemi, wydanemi przez Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych, winni wnieść **indywidualne** odwołania w trybie z art. 113 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, względnie prośby o umorzenie dopłat i grzywien po myśli art. 94 ustawy o państwowem podatku przemysłowym.

Wydawanie przez Izbę Skarbową jakichkolwiek zarządzeń w tym kierunku na podstawie pisma Zrzeszenia jest niedopuszczalnem dla braku legitymacji Zrzeszenia do występowania

w konkretnych sprawach w zastępstwie poszczególnych płatników.

Zarazem Izba Skarbowa zastrzega się przeciw udzielaniu przez Zrzeszenie pouczeń co do podstaw prawnych zarządzeń Władz Skarbowych.

Prezes Izby Skarbowej:
J. Greger mp.

Ot, jak daleko sięga wpływ naszych mośków. Bo już i władze podatkowe nabrały przekonania, że chodzi im tylko o „politykę". A jaka to „polityka", to już wie całe społeczeństwo nietylko żydowskie.

Trzeba myśleć o żydostwie, o kupiectwie wtedy i tam, gdzie rozstrzyga się o ustawach, które tak głęboko wrzynają się w byt i egzystencję tego kupiectwa.

Warcholenie, mośkostwo, pieczątka stowarzyszenia, bujanie naiwnych ludzi i przyrzekanie złotych gór nie wystarcza.

List powyższy Izby Skarbowej otworzy chyba oczy tym, którzy jeszcze wierzyli w „moc" i „wpływ" naszych mośków.

Kto kłamie?

Swojego czasu pisaliśmy na tem miejscu o rzeźni. W numerze 21 „Tygodnika Żydowskiego" w artykule p. t. „Przedwczesne gody czyli nieudana złośliwość" czytamy:

„Wprawdzie dla okazania miastu, jak to obecny Tymczasowy Zarząd pracuje składnie i szybko, wydzierżawiono pewnej spółce część nowej rzeźni, t. j. bekoniarnię, przeznaczoną na produkowanie i konserwowanie bekonów dla eksportu zagranicznego, zawarto nawet z tą spółką umowę, wzięto podobno i zaliczkę czy kaucję, ale dotąd nawet i bekoniarnia nie jest wykończoną. Spółka powyższa sprowadziła już do Tarnowa aż z Danji fachowca bekoniarza, ustanowiony z ramienia tej spółki dyrektor przyszłej bekoniarni p. Dr Weber wynajął już nawet w Tarnowie mieszkanie, ale bekoniarnia jeszcze nie gotowa, mimo że Tymczasowy Zarząd pracuje tak „energicznie", a dawna Rada i Magistrat, „opanowany" przez sjonistów, budowały tak „opieszale".

A spółka bekoniarska czeka na rozpoczęcie robót, grozi miastu skargą o odszkodowanie za niedotrzymanie umowy".

Po tym artykule pojawił się w „Haśle" grad wyzwisk i obelg na naszych współpracowników, na „cynistów", a „Tygodnikowi Żydowskiemu" zarzucono, że rozszerza kłamstwa.

Tymczasem w numerze 27 „Hasła" z 3 lipca 1931 czytamy następujący artykulik p. t. „W sprawie bekoniarni".

Oto dosłowne brzmienie tej notatki w „Haśle":

„Kiedy to w kwietniu firma Zieleniewskiego pertraktowała w sprawie dodatkowych prac dla stworzenia w rzeźni bekoniarni, zobowiązali się jej inżynierowie do wykończenia tych prac do końca maja. Mija już czerwiec, a prace około bekoniarni jeszcze nie skończone, a mimo urgensów i nakazów Magistratu firma Zieleniewskiego jakoś dosyć opieszale postępuje w swych pracach.

Spółka bekoniarzy czeka na rozpoczęcie swych prac. Budownictwo już dawno ostatni rzut kielni dało, a krakowska firma dłubie. Byłoby pożądanem, aby p. Komisarz energicznie zażądał od firmy Zieleniewskiego szybkiego wykończenia swych zobowiązań".

A więc Spółka Bekoniarzy czeka na rozpoczęcie swych prac?

A więc minął już czerwiec, a bekoniarnia nie ukończona!

Jakoś byliśmy widocznie dobrze poinformowani o stanie rzeźni i bekoniarni, a „Hasło" powtarza teraz tylko to, o czem dawno już pisaliśmy.

Teraz to doprawdy już nie rozumiemy, dlaczego nasza krytyka nie była „rzeczowa".

Dyr. elektrowni miejskiej p. inż. Zawadzki zawieszony w urzędowaniu.

Niektórym dygnitarzom miejskim stał się p. inż. Zawadzki niewygodny na stanowisku dyr. elektrowni miejskiej.

Sprowadzono szybko komisję lustracyjną, a wynikiem tych badań jest zawieszenie inż. Zawadzkiego w urzędowaniu.

P. inż. Zawadzki wniósł już przedtem prośbę o wytoczenie mu postępowania dyscyplinarnego.

Wtajemniczeni w orkana obecnej polityki miejskiej powiadają, że sprawa p. inż. Zawadzkiego stoi w ścisłym związku z aferą autobusową.

Podobno właściwi winowajcy tej afery chcieliby zrzucić z siebie odpowiedzialność i do tego jest im potrzebna ofiara.

Znając prawy charakter i sumienność w urzędowaniu p. inż. Zawadzkiego, jesteśmy spokojni o wynik dochodzeń dyscyplinarnych, które powinny przyczynić się do zdemaskowania intrygantów, którzy sprawę autobusową mają na sumieniu.

Tak to się dzieje, gdy się nie słucha p .Artura Marguliesa i nie zamawia się wagonu przewodów miedzianych u tej firmy, którą „sanator" mojżeszowego wyznania, p. Artur Margulies poleca.

Dział sportowy.

PRZED NAJWIĘKSZYM MECZEM SEZONU!

Hakoah (Wiedeń) — Tarnovia-Samson komb.

12 lipca godz. 18, boisko Tarnovii.

Spotkanie to, będące bezsprzecznie największą atrakcją sportową, jaką Tarnów dotychczas przeżywał, budzi — jak wynika z dotychczasowej przedsprzedaży — ogromne zainteresowanie w naszem mieście, z którem żadna inna podobna impreza równać się nie może. Rzecz zrozumiała z uwagi na sławę, jaką się w całym świecie cieszy drużyna Hakoahu, mistrz I. zawodowej ligi austrjackiej z r. 1925, najlepsza w dobie obecnej drużyna żydowska na świecie. Hakoah wystąpi do tego spotkania w następującym składzie:

Oppenheim (repr.); Amster, Feldmann (repr.); Stross, Drucker (repr.), Hess (repr.); Grünfeld (repr.), Mausner (repr.), Mermelstein, Eisenhoffer (repr. Olimpijczyk), Fischer (repr.). Rezerwowi: Donnenfeld, Liebermann, Freifeld.

Poprzedzi o godz. 16 popoł. przedmecz między pozostałemi drużynami Samsonu i Tarnovii, zaaranżowany głównie w tym celu, by publiczność, która już na dwie godziny przed meczem masami zacznie napływać, miała przy czemś czas spędzić.

II-gi ogólno-polski bieg na przełaj.

Staraniem ŻMSu odbył się w niedzielę II. ogólnopolski bieg na przełaj na przestrzeni 4200 m., przy udziale 17 zawodników. Pierwszy przybył do mety Czubak (Wawel, Kraków) w czasie 13 min. 16.8 sek., bijąc następnego Steca (Metal, Tarnów) o przeszło 30 sek.

Występ „króla żelaza" Ch. M. Sterna

w Tarnowie na boisku ŻMSu, niemal że tragicznie się nie zakończył. Po zademonstrowaniu en miniature niektórych produkcyj Breitbarta przez Sterna, miało napełnione ludźmi auto przejechać przez niego. W połowie drogi auto zawadziło podwoziem o deskę, pod którą leżał atleta i stanęło w miejscu. Tylko natychmiastowej energicznej pomocy ze strony najbliższych widzów udało się wyciągnąć zagrożonego z pod limuzyny.

Gwiazda — Mościce 2 : 4.

Przy powyższym stanie wynikła bójka między graczami Mościc a publicznością, wskutek czego sędzia przerwał zawody, które zostaną prawdopodobnie zweryfikowane 3 : 0 dla Gwiazdy.

Ż. M. S. — Czarni (Jasło) 4 : 2 (2 : 2).

Mistrz. klasy B.

Doskonała gra ŻMSu, w którym wybijali się obaj łącznicy Eisen i Schreiber, z których pierwszy uzyskał 3 bramki. — Sędziował p. Honig.

Lęk i odpowiedzialność.

Podajemy w skróceniu bardzo ciekawą charakterystykę przebiegu obrad Kongresu sjonistycznego, ujętą przez korespondenta „Nowego Słowa".

Debata generalna miała kilka burzliwych momentów, wywołanych antagonizmem pomiędzy robotniczemi frakcjami a rewizjonistami. Jak zwykle rewizjoniści uważali się za pokrzywdzonych. Należą oni do typu ludzi ogromnie wrażliwych, gdy ktoś następuje im na odciski, a stąpających z całym spokojem po odciskach innych. Zrobili tedy parę awantur, które jednak nie miały tak straszliwego przebiegu, jak to przedstawiono w specjalnych depeszach własnych i Żat-icznych. Dla członków Kongresu, zwłaszcza zaś dla gości było to urozmaicenie, pikanterja debat.

Taką mową była mowa **S. Wisa**. Wystąpił on z niezmiernie ostrą krytyką rządu angielskiego. Nazywał po imieniu winnych — jego zdaniem — członków rządu angielskiego. Jednym tchem wymieniał naczelnego Mufti'ego, jako winnego krwawych zajść sierpniowych 1929 r. i Pasfilda, autora Białej Księgi, którą też za pogrom sui generis uważa.

Zapłacił on za tę mowę prezydenturą komisji politycznej, która dostała się w „szczęśliwe" ręce Dra Ringla.

Debata generalna objęła wszystkie sporne sprawy. Przedewszystkiem zaś sprawę systemu politycznego Weizmana i jego kierownictwa i związaną z tem kwestję sformułowania celu ostatecznego, a poza tem kwestję stosunku do rewizjonizmu, ich działalności i stanowiska. O obecnej krytycznej sytuacji finansowej nie mówiono prawie wcale. Dopiero wczoraj wieczorem zebrano Komisję stałą wraz z t. zw. komisją budżetową i przyjęciem kongresu dla omówienia tej tragicznej niemal sprawy. Odgłosu w debacie generalnej, tak jak i w rozmowach kuluarowych i naradach frakcyjnych nie miała prawie żadnego.

Kongres nie może uwolnić się od problemu Weizmana — „Weizmanizmu". Dodaje ta okoliczność sił i znaczenia rewizjonizmowi i doprowadza już do konsolidacji większości przeciw lewicy i idących z nimi razem grupy Edera, a więc weizmanistów i ugodowców.

Lewica niema sił zerwać z Weizmanem i z polityką ugodową. Boi się, ażeby zerwanie to nie doprowadziło do antyrobotniczej orjentacji w sjonizmie i do antyrobotniczego kierownictwa. Chce utrzymać jeżeli nie Weizmana, to wajcmanizm, to system polityki ugodowej, ażeby utrzymać obecny kurs polityki ekonomicznej i kolonizacyjnej. Boi się wszelkiej zmiany. Jeżeli zaś zmiana jakaś ma nastąpić, to chce stanąć na uboczu, przejść do opozycji. Zresztą nie daje jeszcze wiary, ażeby mogło dojść do stworzenia kierownictwa antyrobotniczego pod faktyczną komendą rewizjonistów. Ale obawa przed tem właśnie następstwem wpływa na ich stanowisko wogóle i pod czas debaty generalnej w szczególności.

Przeciwnicy robotniczych ugrupowań zwykle oskarżają je o to, że chodzi im głównie o budżety ich osiedli i kolonij. Boją się je stracić, wiedzą, że przy kierownictwie Weizmana zachowają je, dlatego też nie chcą zmian żadnych. Rewizjoniści, jak zwykle, brutalizują niesłychanie to oskarżenie i rzucają w twarz działaczom robotniczym, którzy życie swe zołżyli w ofierze na ołtarzu Palestyny i sjonizmu obelgę, że ich sjonizm to „takciw (budżetowy) sjonizm". I serce się krwawi, gdy się słyszy podobne obelgi, rzucone w twarz weteranowi ruchu robotniczego w Palestynie.

Ale zdaje się już nie ulegać kwestji, iż lewica sama sobie kopie grób na tym Kongresie. Tu nie chodzi o „takciwy". Chodzi im o coś ważniejszego. Jak dotychczas, są oni jedynem stronnictwem w sjonizmie, które wzięło na swe barki cały ciężar kolonizacji, zwłaszcza wiejskiej. To są ludzie realnej pracy. Mówią oni wciąż o trosce, ażeby praca ta nie została zatamowana, o odpowiedzialności wobec jiszuwu palestyńskiego. „Charada i Achrajuth", oto słowa, które można słyszeć od nich wciąż.

Są oni realistami, a więc ugodowcami, jak wszyscy realiści. Boją się ryzykować, boją się narazić na niebezpieczeństwo osiągnięte już korzyści, wzniesione tak ciężkim trudem budowle. A że są socjalistami i robotnikami, ludźmi walki, którzy zdają sobie sprawę z tego, czem jest walka, więc nienawidzą frazesów o walce, fanfaronady i wywijania drewnianemi mieczami i bardzo nisko sobie cenią wytrzymałość bojową tych, którzy teraz najwięcej krzyczą przeciwko ugodzie, bo poza Palestyną i Anglją boją się zadrzeć z rządem angielskim. Lewica to stronnictwo palestyńskie quand memi, prowadzące w Palestynie politykę krajową, a więc jak zawsze ugodową.

Zresztą nie widzą oni, jakiemi środkami rozporządzamy w tej walce. Gdy im się zwraca uwagę na międzynarodowy charakter problemu żydowskiego i palestyńskiego, jak to nazywał mówca radykalny i inni, na zależność Władzy Mandatowej od opinji świata i Ligi Narodów, odpowiadają, że nie wolno pod tym względem przesadzać, że pamiętać należy, iż nikt się o nas i nasze sprawy z Anglją nie pokłóci, natomiast jedno kiwnięcze z jej strony może nas stracić w przepaść. Nie o służalczość, nie o wysługiwanie się chodzi, lecz o rozwagę, o zimną krew, słowem — „charada i achrajuth".

A poza tem Arabowie. Oni się z Arabami stykają w życiu codziennem. Konkurują z nimi w pracy, walczą z nimi podczas napadów, giną od ich noży i kul. Oni sobie zdają sprawę z ich siły, z ich uczuć i możliwości. Chcą więc i z nimi ugody. Boją się dać broń do ręki Arabom, boją się wywołać u nich jeszcze mocniejszą nienawiść, zaostrzyć jeszcze bardziej antagonizm. Widzą naokoło morza arabskie, których fale pienią się i biją o brzeg wysepki żydowskiej. „Charada i achrajuth".

Dlatego są za rozważną, ostrożną polityką. Dlatego gotowi są zawsze zacisnąć zęby i przemilczeć raczej, aniżeli doprowadzić do walki otwartej. A gdy się im zwraca uwagę, że w ten sposób zdają się na łaskę i niełaskę Wielkiej Brytanji, iż ta ostatnia dowiodła, że ulega namowom i naciskowi Arabów, odpowiadają — otóż to właśnie trzeba się porozumieć z Arabami.

I tak w kółko. A w rezultacie boją się zmienić kurs polityki, boją się zerwać z polityką ugodową wobec Anglji i wobec Arabów, boją się nowego kierownictwa, które zwróci się przeciwko nim w dziedzinie kolonizacyjnej, a więc trzymają się Weizmana, trzymają się „weizmanizmu", nie chcą ryzykować.

W ten sposób mamy paradoks, którego żadne narodowe ruchy wyzwoleńcze nie znały: socjalistyczne ugrupowania, dla których rewolucja jest częścią ideologji, stają się najérozważniejszym, najbardziej ugodowo usposobionym elementem.

Albowiem Charada Wachrajuth przedewszystkiem!...

Hamabit.

Samson — Bar Kochba (Dębica) 4 : 1 (2 : 1).
Mistrz. klasy B.

Słaba gra zwycięzców, u których każdy z poszczególna gracz grał niżej własnej formy. Na usprawiedliwienie można podać męczącą podróż w największym upale i nieprzyzwyczajenie do małego boiska w Dębicy. Bramki strzelili: Steigler, Klein, Rotblum i Mewes. — Sędziował bardzo dobrze p. Kulczyk.

Bocheński K. S. — 5 pułk łączności (Kraków) 1 : 4. Zasłużone zwycięstwo drużyny wojskowych. — Sędziował dobrze p. Griess.



WYKAZ PUSZEK ŚCIENNYCH.

Szpital żydowski 6.67, Freiman Natan 1.50, Weisberg M. 4.30, Landman Dawid 3.60, Edelstein Antonina 3.30, Verständig 2.62, Koscher Abraham 2.34, Wiener Wigdor 2.28. — **Po 2 zł.** Dr Merz Emil, Sommer Henryk, Jortner, Plattner A., Teitelbaum Henryk 1.94, Weiss eLon 1.83, Neuman H. 1.82, Ogran. Gordonja 1.78, Alban Chaim 1.73, Kancelarja 1.61, Grünfeld i Ska 1.60, Kleinhändler Natan 1.55, Fleck S. 1.45, Korn S. Ch. 1.34, Wurzel Szymon 1.33, Hauser Abr. 1.30, Bienenstock Helena 130, Dr Schenkel 1.25, Argand Naft. 1.15, Daniel 1.11, Neugasser 1.10, Teller Józef 1.10, Kurz Markus 1.07, Dr Neuman 1.02, Ehrlich Abr. 1.02, Metzger Izak 1.01. — **Po 1 zł.** Goldfarb Mendel, Reiner, Birken R., Melinger Natan, Götzler Wolf, Sturm Debora, Jakubowicz, Blauner Leon, Krischer Markus, Weiss W., Guttman Löwi 0.95, Kahał 0.90, Leiner Szymon 0.87, Kurz Mendel 0.83, Spindler Leon 0.81, Rachmil Leon 0.80, Kupferwasser 0.76, Stölzer Hanka 0.73. — **Po 0.70.** Weis Salamon, Grabkowicz, Grünspan Naft., Dr Ladner, Fallman Simche, Wild Lea 0.64, Weis Salamon 0.63, Berkelhamer Izrael 0.61, Zwi Gersten 0.61, Wachskerz Gutman 0.58, Zweig Rubin 0.55, Schenkel Izrael 0.55, Feld Herman 0.54, Wymisner 0.52. — **Po 0.40.** Klapholz Mina, Herzman, Schneider Salamon, Haber Józef, Ciechanowski, Beller J., Keitelman Herman, Gruschow, Zwiebel J. Gross Chaim, Leibel Moses, Fink Salomon, Dammowa, Apfelbaum, Kohn Jakób, Welt S., Goldberger, Silber Dawid, Teitelbaum 0.49, Löffelholz 0.47, Landau M. 0.46, Korniło 0.45. — **Po 0.40.** Schneider L., Niziński Jakób, Klapholz Ema, Lauber Henryk 0.37, Schraub Hirsch 0. 34. — **Po 0.30.** Grünspan Freida, Holzer Helena, Eisenberg, Schmekler Ch., Hütter Salamon, Zygmunt Dawid 0.29, Fries Moses 0.27, Rosen Majer 0.25, Stein J. 0.20, Lemberger M. 0.19, Bibljoteka 0.16, Kupferman 0.15.

Puste. Turteltaub, Klein Peisech, Grünhut Samuel, Bierer Pinkas, Mahler Abr., Zitronenbeum, Katzner Wilhelm, Lemberger Izak, Bracia Roskesch.

Skarbonki kieszonkowe. Aberdam 3.23, Umański Benzion 11.38, N. N. 27.50, Pocher Adela 0.69.

Przed Międzynarodowym Kongresem grafologicznym wyda **kierownik kursów grafologicznych A. Leinwand** zaprzysiężony naukowy grafolog, współpracownik Międzynarodowego Instytutu Naukowo-Grafologicznego w Tarnowie, Wałowa 6, III, m. 10

PIERWSZY POLSKI PODRĘCZNIK GRAFOLOGICZNY SAMOUCZEK

który wkrótce wyjdzie z druku, z przedmową prof. Dra L. Dziamy, prezesa Stow. grafologów i znawców sądowych.

Cena 20 zł. — Kto z góry do dnia 15 sierpnia b. r. wyśle na konto P. K. O. 406.749, otrzyma podręcznik za 10 zł.

Bliższych informacyj za zwrotem porta udzieli wydawca.

Międzyśrodowiskowa kolonja akademickiej młodzieży sjońskiej.

Coraz bardziej rozpowszechniający się zwyczaj spędzania przez młodzież feryj na wspólnych kolonjach, jest niewątpliwie objawem bardzo ciekawym, jako wyraz niechęci dzisiejszej młodzieży do przepędzania wolnych od nauki miesięcy na sposób starszych w „badach", w których pobyt jest właściwie dalszym ciągiem codzienności. Od tego skrępowania swobody ucieka młodzież w góry, by na powietrzu i w swobodzie zapomnieć o jednostajności życia miejskiego i o więzach „kultury". Jest rzeczą zrozumiałą, że w epoce sportu nie daje zadowolenia młodzieży pobyt w miejscowości kąpielowej, urozmaiconej tego rodzaju rozrywkami, jak kręcenie się po „deptakach", w miejskich strojach, sztywnych kołnierzykach i sukniach „spacerowych". Większość rodziców zrozumiała już i uznała ten stan rzeczy.

Jak wspomniano, kolonje wspólne mają szereg niewątpliwych zalet, a tylko jedną poważną wadę: wszystkie bowiem prawie kolonje młodzieży starszej akcentują wyłącznie cele wypoczynkowo-rozrywkowe. Nie może to wystarczyć odłamowi sjońskiej młodzieży akademickiej, myślącej poważnie i pomnej zadań, które ma do spełnienia akademik-sjonista.

Międzyśrodowiskowa kolonja akademicka młodzieży sjońskiej w Poroninie, zorganizowana przez „Haszachar-Przedświt" na podstawie uchwały konferencji akademików-sjonistów w Warszawie, posiadać będzie wyjątkowy charakter i umożliwi uczestnikom spędzenie wakacyj w przepięknej okolicy górskiej (trzy godziny od Morskiego Oka) w miłej atmosferze. Kolonja zapewni uczestnikom doskonały wypoczynek, a równocześnie wprowadzi pewne novum: bogaty program kulturalny w postaci referatów i pogadanek, wygłaszanych przez kolegów i koleżanki, rekrutujących się z różnych środowisk uniwersyteckich. Wymiana myśli i dyskusje stanowić zwłaszcza będą podstawę dla programu i organizacji mającego powstać Ogólnego Związku Sjońskiej Młodzieży Akademickiej (Histadrut Akademajim Cijonim).

Liczne zgłoszenia z Warszawy, Lwowa i prowincji świadczą, że inicjatywa ta znalazła pełne zrozumienie, do czego przyczynia się niska opłata, doskonałe warunki pobytu, oraz zapowiedź kilku wycieczek, po których — jak doświadczenie uczy — pozostają przemiłe wspomnienia.

Zgłoszenia na ograniczoną ilość miejsc, przypadającą na Tarnów, przesyłać należy do Związku żyd. młodzieży akademickiej U. J. „Haszachar-Przedświt", Kraków, Stradom 15.

Członkowie „Agencji Żydowskiej" przeciw uroczystości żałobnej ku czci blp. T. Herzla.

Obchodzimy w tym roku 27-letnią rocznicę śmierci wielkiego naszego Wodza Dra Teodora Herzla.

Uroczystości żałobne odbywały się zawsze w jednej z bóżnic tarnowskich, a od czasu wybudowania Nowej Synagogi rok rocznie obywało się w tej Synagodze uroczyste nabożeństwo.

W roku 1931 rządy w kahale objęli z „wyższej łaski" ludzie, obarczeni patologiczną nienawiścią ku sjonizmowi.

Wprawdzie w przystępie obłudy przybierają pozę wyznawców „wzniosłej idei Odbudowy Erec" i wyjeżdżają na konferencje Agencji Żydowskiej, powołanej do współpracy nad odbudową Palestyny i realizacji sjonizmu — tej spuścizny Herzla, ale przy każdej sposobności tę ideę brukają i jak tylko mogą, ideę tę zwalczają.

Organizacja sjonistyczna zwróciła się do Tymczasowego Zarządu Gminy żydowskiej z prośbą o zezwolenie na odbycie tegorocznej uroczystości żałobnej ku czci blp. Dra Teodora Herzla w Nowej Synagodze.

Na prośbę tę nadeszła odpowiedź następującej treści:

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Tarnowie.

L. 2893/31/Sr. Tarnów, 6 lipca 1931 r.

Do P. T. Organizacji Sjonistycznej
na ręce p. Henryka Spielmana
w Tarnowie, ul. Goldhamera 4.

W uprzejmem załatwieniu pisma WPanów z dnia 30 czerwca 1931 donoszę, iż nie mogę udzielić Nowej Synagogi, albowiem w myśl uchwały Zarządu bóżnice mogą być użyte tylko na nabożeństwa i uroczystości państwowe.

Przewodniczący Tymczasowego Zarządu Gminy Wyznan. Żydowskiej w Tarnowie
Dr Silbiger mp.

Jeszcze jeden dokument hańby dla dzisiejszych włodarzy kahalnych. Jeszcze jedna karta w czarnej księdze wyczynów Tymczasoweog Zarządu kahalnego.

Śmieszni! W zaślepieniu swem nie widzą, że walcząc dziś z sjonizmem, porywają się z motyką na słońce.

Henoch Strauss, ur. w roku 1886, **unieważnia** książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. w Tarnowie.

Z organizacji „Haszomer Hadati".

W dniu 27-letniej rocznicy śmierci błp. naszego Wodza Dra Teodora Herzla, urządziła organizacja „Haszomer-Hadati" akademję żałobną.

Akademję zagaił tow. Kurz, przedstawiając w podniosłych słowach znaczenie Dra Herzla. Poczem wygłosił brat Eliezer (Unger) w pięknym języku hebrajskim referat o życiu i ideologji naszego niezapomnianego Wodza, nawołując młodzież do zrealizowania Jego szczytnego ideału.

Członkowie organizacji Haszomer-Hadati wysłuchali obydwa referaty, stojąc na „hakszew", by zadokumentować powagę i zrozumienie chwili.

KRONIKA.

Osobiste. P. Chaim Neiger-Korpus, rodem z Tarnowa, uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

P. Pomeranz Henryk, rodem z Tarnowa, uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Występy Dra Baratowa, które z powodu niedyspozycji sławnego artysty zostały odroczone, odbędą się nieodwołalnie w sobotę 11, w niedzielę 12 i w poniedziałek 13 b. m. w sali Sokoła. Dr Baratow wystąpi w sobotę w sztuce „Ojciec" Strindberga, w niedzielę w sztuce „Hinkeman" Tollera, a w niedzielę w sztuce „Obcy" Gordina. Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Seidena przy ul. Wałowej.

Kino dźwiękowe „Apollo". Pierwszorzędny film p. t. „Gdy miłość się budzi". W głównej roli Bebe Daniels, bohaterka filmu Rio-Rita.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.